PISMO TYGODNIOWE

UNJA

№ 2 (R. I) Radom, 25 Sierpnia 1917 r.
Skaryszewska 11a.

TREŚĆ:

K. Ł.

RACHUNKI.

Polska to jest organizm polskiej pracy walczącej o swoje trwanie wobec przemocy ludzi i oporu rzeczy.

St. Brzozowski. «Legenda młodej Polski»

Demokracja polska ma już za sobą dni ciężkich prób i doświadczeń. Od lat zmuszona do podziemnej pracy, zgrupowała w sobie nieskazitelność charakterów i zasad, siłę i ryzyko walki nieraz trudnej, nieraz beznadziejnej, ale nie potrafiła zgromadzić sił dla pracy dnia codziennego, nie potrafiła poprzez życie zgrupowań, towarzystw, związków jawnych, ulegalizowanych i dostosowanych do tych pozorów życia jakie codzień nam stwarzała niewola, sięgać po władztwo w społeczeństwie. I dlatego spotykamy takie dziwolągi dziejowe, że najżywsza, najgoręcej czująca i jedyna część społeczeństwa, która zachowała miarę, godność, oraz przejawiała czyn polityczny o szerokim oddechu, została usunięta na bok w chwili przechodzenia Warszawy z rąk rosyjskich w niemieckie, a reprezentację narodu wzięły na siebie resztki moskalofilskiego Kom. Obywatelskiego. Również przy powstawaniu pierwszej funkcji odradzającej się państwowości, Tym. Rady Stanu, żywioły demokratyczne uwzględnione zostały w niej w niewspółmiernej mniejszości, gros stanowiły elementy, tradycji politycznych nieposiadające, lub posiadające je z notą Komitetów Narodowych. Nie przestraszają nas inwektywy prawicy przypisujące nam kanibalstwo terrorystyczne, lub rozkład wewnętrzny rewolucyjnej Rosji, nie przestraszą opowiadania naszych „państwowotwórców“ o niezdolności do życia realnego, o braku kośćca pacierzowego ich „murowanych zasad“, o niezdolności do wyjścia poza opozycję.

O własnych błędach i brakach mówić dzisiaj się nie boimy. W większości swojej są one przeszłością. W chwili gdy „realna“ część narodu, wzruszywszy arystokratycznie ramionami nad zagadnieniem „organizowania mas“ zabrała się do przetargów o miejsca w koncentracjach i konsolidacjach, myśmy poszli do innej pracy.

Szliśmy tam, gdzie dotąd dochodziła jedynie polityka w swej najgorszej partyjnej postaci, na teren życia robotniczego, szliśmy z szerokim, na europejską modłę zakrojonym programem związków zawodowych. Szliśmy tam, skąd dotąd egzorcyzm księdza i dziedzica gonił wszystko, co nietylko było polityką, ale świadomością odrębności interesu, szliśmy na teren włościański, by budzić poczucie łączności z całością pracy narodowej, by o twardej służbie powinności uczyć w myśl własnego pożytku i własnej korzyści.

Tu i tam budziliśmy miłość dla szarego żołnierza polskiego. Tu i tam stwarzaliśmy poczucie wartości własnej siły zbrojnej, przełamywaliśmy niechęć do munduru, stwarzaliśmy świadomość walki i poczucie siły, wreszcie w różnych typach organizacji i robót kształciliśmy poczucie karności i posluchu i związywaliśmy całość jednymi węzłami bratniemi wspólnej pracy w myśl hasła wolnego życia w wolnej Polsce.

Demokracja polska znajduje się w opozycji w stosunku do zachodzących w Polsce faktów zarówno charakteru zewnętrznego, jak i układu spraw wewnątrz narodu. Czyż ma to być jednym więcej argumentem, świadczącym o jej niezdolności w niesieniu służby publicznej? Czyż ma to świadczyć, że cała jej praca wykonana została na podłożu psychicznem niezdolności do wytworzenia pozytywnej działalności z nagromadzonego bogactwa materjału? Czyż może istnieć obawa, że popełni jeszcze raz stary błąd i nie będzie zdolną swojemi siłami stworzyć władzy, opartej o faktyczny układ sił w społeczeństwie i posiadającej zewnętrzną i wewnętrzną niezależność? Czyż opozycja jej jest negacją? Nie, nie, i po stokroć nie.

Opozycja demokratycznych mas polskich jest naturalnem rozpieraniem ram, w które naród swoi i obcy strażnicy wepchnąć pragną. Jest żywiołowem zjawiskiem rozprężającem ścieśnionej energji, jest protestem przeciw czynionym na żywym narodzie operacjom, mającym na celu uniemożliwienie mu swobodnego oddechu. Jest czynem pozytywnym, świadomym, dążącym do władzy, i dążenia tego bynajmniej wstydliwie nie skrywającym, jest tendencją do opanowania wszystkiego w narodzie, co nie zakrzepło w martwej formułce, magicznie mającej wyprowadzić nas z odmętu dziejowego, lub nie drży trwożliwie wobec konieczności przełamywania pewnych nakazów.

Opozycja demokracji polskiej nie jest także opozycją parlamentarną. Nie jest czemś, co może stać się przedmiotem przetargów, czy ustępstw. Nie może tem być, bo nie ma z kim targów prowadzić, ani przedmiotu kupna nie posiada. Opozycja z natury rzeczy istnieć przestaje wobec unormalnienia stosunków, wobec wyrazu rzeczywistej woli społeczeństwa, wobec dojścia do punktu, w którym naród obejmuje władztwo nad swemi funkcjami: żołnierzem, pieniądzem, urzędem. Opozycja jest bronią nie metodą, jest środkiem nie celem.

I tu leży wielka odpowiedzialność na polskiej demokracji. Użycie nagromadzonych sił musi się odbyć na takiej drodze, któraby dawała gwarancję skuteczności czynu. Zorganizowanie materjału nie może stać się dumą dokonanego, ale punktem wyjścia właściwej akcji. Czyn może iść drogą tej, czy innej metody, może być jednością, czy emeutą, ale musi konsekwentnie wypływać z pewnych zasad na których zostaje przygotowywany. Całą pracę winno się opierać nie dokoła formuł politycznych zmiennych i lotnych, nie dokoła encyklopedycznych zasad społecznych, ale koło tych wartości psychicznych, które same przez się każdemu czynowi nadają właściwą treść.

Demokracja polska musi wczuć się głęboko w zasadę samodzielności zewnętrznej i wewnętrznej, musi przeżyć wartość ryzyka i śmiałość nieprawdopodobnego w życiu narodu, musi wczuć się w siłę nakazu i umiejętność posłuchu, musi umieć podporządkować się woli, będącej wykładnikiem jej własnych pragnień i zamierzeń.

Jedyną formułą, którą może i winna przyjąć jako zasadę polityczną, jedyną niezmienną wartością, która winna być regulatorem jej myśli i czynu, może być tylko: — niezawisłość narodu.

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego.

Dnia 20 b. m. zostało zawiązane w Radomiu Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego. Do Zarządu Tymczasowego zostali powołani pp. F. Bilek, K. Libicki, R. Szczawiński, W. Twarowska, St. Żardecki. Towarzystwo to w pierwszym rzędzie ma się zająć pomocą internowanym i zwolnionym Legjonistom. Na ten cel otrzymało już przeszło 1.000 Koron zebranych ze znaczka 5-go sierpnia, oraz około 4.000 Koron złożonych przez organizacje „Piechura” ziemi Radomskiej. W krótkim czasie wysyła swego delegata do Szczypiornej dla zaznajomienia się na miejscu z potrzebami internowanych i udzielenia im odpowiedniej pomocy.

Redakcja „Unji“ przyjmuje ofiary składane na rzecz internowanych w Szczypiornie legjonistów.

S.

Wspomnienie.

pamięci por. Tadeusza Żulińskiego.

Dostałą czerwienią krwawych maków znaczona jest droga do wolności I nie dziw nikomu, gdy pada jeszcze jedno życie. I nie dziw, i nie żal. Czasem się targnie skarga, że zginął swój, najbliższy, jakże rzadko, że znikł człowiek, że zagasła moc twórcza, duch wolą rozpierający życie. Bo zdaje się zwykłą rzeczą, by za najdroższe kupować najcenniejsze. Zdawna upowszechniła się wieść między niektórymi w Polsce, że wolności ceny niemasz. Życie! — to stawka jednego dnia.

Kiedy w dniu 22 sierpnia 1915 roku bataljon strzelców warszawskich wczesnym rankiem opuszczał Warszawę, by dążyć do połączenia z tymi, z którymi tak dawno był połączony tęsknotą — nieliczne padały kwiaty i obojętnością „serca zdeptano na bruku".

A był to przecie „bataljon wisielców", gromadka tych, co pod przemocą tworzyli zjawę walki, nierówny bój, i rwąc szyny koleji wiozących wojska na podbój Krakowa, czy krusząc mosty, mienili się oddziałami lotnemi wojsk polskich. A nigdzie wtedy jeszcze nie istniało słowo — wojsko polskie! To szli ci, którzy rzucili w sprawę wszystko — nawet niesławę — marli bowiem jako szpiedzy niemieccy szkodzący na tyłach armji.

I nie pamięta nikt w stolicy wysokiego, o twarzy młodzieniaszka, człowieka, w nizkiej randze porucznika wychodzącego na czele bataljonu. I może niewielu bardzo wie, że wkrótce kula zakończyła to życie, które winno stać się chlubą narodu i przykładem serc młodych, gorących.

Nie wie prawie nikt, że rok niemal ręce te wiązały mozolną nić pracy podziemnej, trudnej, tak często beznadziejnej, krwawiły się o obojętność, tchórzostwo, czy podłość rodzimą.

Ukazał imię to żołnierzowi polskiemu rozkaz Komendanta z 29 listopada 1915 r., mówiąc o „specyficznej polskiej wojnie", włożonej na młode barki i z uporem, umiejętnością, wolą zwycięstwa prowadzonej.

Ukazał, dając mu należną szarżę: komendanta oddziałów wojska polskiego za frontem rosyjskim.

Dostałą czerwienią krwawych maków znaczona jest droga do wolności. I jeśli zginął człowiek, jeśli zginęła siła wewnętrzna, zda się niezniszczalna, to nie dziw, to rzeczy codziennych, spraw żołnierskich koleji.

Ale niechże trwa pamięć, ten najwątlejszy kruszec, niech trwa nie dla Niego, lecz dla nas. Aby się umacniały serca i brały w siebie jedną kroplę tej krwi, która cała pracą i śmiercią była dana jak szczodry, słoneczny dar bogini Żywji w ofierze.

S. K

RUCH ROBOTNICZY.

II.

U nas w Polsce zwycięstwo kapitalizmu na całej linji zaczyna się znacznie później niż w Z. Europie, bo dopiero w drugiej połowie XIX wieku.

Powstają wielkie miasta fabryczne, Łódź — Sosnowiec — Dąbrowa i t. d., które mają już w swoich wewnętrznych stosunkach cechy współczesnych miast kapitalizmu Z jednej strony właściciel narzędzi pracy, fabryk, kopalń, — z drugiej — nie posiadający nic, jeno swą siłę roboczą — proletarjusz, który by żyć musi ją sprzedać na rynku.

Proletarjusz nie ma jeszcze świadomości przeciwieństwa interesów klasowych.

Nie rozumie, że o ile w interesie kapitalisty jest mieć jaknajdłuższy czas roboczy, jaknajmniejszą płacę, jak najmniej inteligentnego robotnika — o tyle w interesach proletarjusza leży coś wręcz przeciwnego.

Pierwiastek intensywności i wydajności pracy, która wszak zależy właśnie od powyższych czynników — zaczyna być rozumianym w ostatnich czasach dopiero.

Robotnik ówczesny — to siła robocza — która daje to co ma i dotąd, dopóki ma tę siłę. Po wyczerpaniu jej, lub przy kalectwie, jako niezdolny, niepotrzebny łachman idzie za bramę na bruk, na żebraninę, lub w najlepszym razie z łaski fabrykanta — do przytułku

Fabrykant jest panem sytuacji, on dyktuje pracę i warunki pracy.

Wieś dostarcza odrywając od roli, wydziedziczając chłopa coraz większą — ilość proletarjuszy.

Jest to wówczas jeszcze element zahukany, obco się czujący, niemający większych potrzeb — niezgrany, bezsilny, bez organizacji.

Ale na świadomość jego powoli cudownie zaczyna działać samo życie. Świst gwizdka fabrycznego, huk maszyny i transmisji, stosunek fabrykanta i majstra — nędza w domu, mimo usilnej nadludzkiej pracy, niezapewniona starość i t. d. tworzą coraz bardziej podatny grunt dla haseł proletarjusza Z. Europy: „Proletarjusze łączcie się, wyzwolenie wasze od was zależy“ — i zarazem tworzy podatny grunt dla socjalizmu

Nie pomaga nagonka klas posiadających — nie pomaga prześladowanie caratu.

Pierwsza partja socjalistyczna w Polsce — „Proletarjat“ wchodzi w skład międzynarodówki — dzielnie i energicznie prowadzi akcję wyzwolenia się proletarjatu. Nie wstrzymują tego pochodu szubienice i stracenie pięciu proletarjatczyków.

Po upadku tej partji powstają nowe organizacje socjalistyczne przejściowe — z których się wyłaniają dziś istniejące P. P. S., S. D. K. P i L. i P. P. S. (lewica) są to jeszcze organizacje nieliczne, mocno zakonspirowane, otoczone nimbem walki o lepsze jutro, zwiastuny lepszej, sprawiedliwszej doli dla proletarjuszy.

Przychodzi decydujący 1905 rok — rok rewolucji rosyjskiej.

Czegobyśmy dziś nie myśleli o latach rewolucji jakbyśmy nie analizowali ten okres — jedno musimy stwierdzić: szalony rozpęd dążeń i pragnień klasy lobotniczej, szalone podniesienie poziomu świadomości.

Robotnik dzięki rewolucji, dzięki hasłom szeroko rzuconym -- zrozumiał swoje zadanie i cele.

Klasa robotnicza, dzięki tym wysiłkom, jako klasa zrozumiała, że jej obowiązkiem jest stać pod czerwonym sztandarem socjalizmu.

W tym okresie nie tylko partje socjalistyczne, ale i potężne Zw. Zawodowe, ale kooperatywy robotnicze zaczynają się rozwijać. Zasadniczą cechą ruchu 1905 r. u nas była zależność jego od wypadków rosyjskich — to było ujemną stroną, błędem. Dopiero wypadki ostatnich lat rozerwały organiczną łączność.

Rok 1905 na zawsze jednak zostanie zwrotnym w życiu klasy robotniczej w Polsce, właśnie dzięki pogłębieniu świadomości mas robotniczych. Przyszły czasy kontrrewolucji — czasy ciężkie, krwawe, czasy masowych szubienic, katorgi Sybiru, we krwi topiono dążenia i ideę wyzwolenia.

Przyszła caratowi z pomocą rodzima reakcja, lokauty, szczucie prasy, sojusz wszystkich stronnictw burżuazyjnych przeciwko partjom robotniczym.

Przyszły walki bratobójcze bojówek, demoralizacja szeregów organizacyjnych. Zwykłe cechy rozgromionego wojska. Resztki niedobitków chroni się za granicą. Rząd zamyka związki. Cały dorobek ich: skrócony dzień roboczy, podwyższona płaca zostaje odebraną z powrotem.

Siła i pewność siebie klasy robotniczej rozpada się, znów jest niezgraną, bezsilną. Partje robotnicze, a właściwie ich szczątki chowają się w podziemia. Carat i N. D. obwieszczają światu tryumf: hydra robotnicza została zduszona, czerwone sztandary w błoto wdeptane.

Znów zaczyna wstawać widmo sielanki: — kiedy to w kraju rządził urzędnik carski w ścisłej łączności i braterstwie broni z fabrykantem. Kiedy to robotnik robi się posłuszny i uległy.

Lecz nie na długo.

Widmo wojny światowej zjawia się i ona ma przynieść nowy potężny ruch wyzwolenia ojczyzny, dopomódz do wyzwolenia klasy robotniczej z pod pięści caratu i rodzimej reakcji.

Skutki wojny światowej i jej przebieg przynoszą znów świadomość, że klasa robotnicza musi mieć swoją własną wolną ojczyznę, niepodległą nikomu, niezawisłą od obcych wpływów, musi mieć Sejm i rząd demokratyczny (powszechne bez różnicy płci, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne głosowanie) musi stać pod czerwonymi sztandarami robotniczemi i pod niemi walczyć nieulegle o realizację haseł socjalistycznych: uspołecznienie środków produkcji.

Dążenie i hasła u proletarjusza odżyły na nowo. U nas w Polsce znów partje robotnicze wzmogły się, ogarniają masy, kierują niemi.

Robota Zw. Zawodowych znów dąży do poprawienia bytu materjalnego i moralnego, znów świadomy robotnik tworzy kuchnie, zakłada sklepy, kooperatywy w miastach polskich.

Sprawdza się treść hymnu robotniczego:
Co złe to w gruzy się rozleci,
Co dobre wiecznie będzie żyć.

ZJEDNOCZENIE LUDOWE W ZIEMI RADOMSKIEJ.

W dniu 8 sierpnia b. r. odbyło się w Radomiu zebranie organizacyjne Zjednoczenia Ludowego przy udziale 40 księży i niewielu włościan. Według informacji „Głosu Radomskiego“ przemawiali na niem pp. C. X. Jankowski, Jan Wigura, legjonista Chmurski, ksiądz Popkiewicz i inni. Uchwalono następującą rezolucję: „Obecni z całej ziemi radomskiej na zebraniu dnia 8-VIII-17 r. wyrażają gotowość popierania Zjednoczenia Ludowego w myśl odezwy z dnia 1 lipca 1917 r., a stojąc na gruncie narodowym, ludowym i katolickim, chcą pracować w duchu sprawiedliwości społecznej i miłości chrześciańskiej. Wierząc głę-

boko w siły ludu i jego przyszłość, zebrani zwracają się do wszystkich ludzi dobrej woli o rzetelną pracę nad nim, by najszybciej została obudzona świadomość narodowa i wydobyła na jaw ukrytą jego moc i znaczenie w społeczeństwie.

W dobie obecnej zebrani uważają, że Zjednoczenie, póki nie nabierze siły własnej, nie winno łączyć się z żadną partją, ale prowadzić politykę samodzielną, jednocześnie uważając, że na dzisiaj najważniejszą sprawą jest sprawa oświaty w duchu narodowym i katolickim, i że wszystko powinno być uczynione, by obronić lud od ciemnoty, a jednocześnie od oświaty złej. Żądamy by społeczeństwo samo ujęło w swe ręce sprawę oświaty ogólnej".

Rezolucja ta beztreściwa pod względem politycznym i społecznym idzie po linji zapatrywań Koła Międzypartyjnego i stwarza ze Zjednoczenia Ludowego jedną z filji Macierzy Szkolnej nb. w jej obecnym klerykalnym wyglądzie. Że sfery te dążą do usunięcia ze wsi wszelkiego ruchu politycznego temu się nie dziwimy, co tam jednak mówią nasi „państwowotwórcy". Czy nie zostali oni czasem, jak to się wulgarnie mówi, „wykiwani"? Jeden tylko moment polityczny rezolucji warto podkreślić — to walka z „oświatą złą". Chyba to jednak mowa o Polskiem Stronnictwie Ludowem i zwolennikach czynnej polityki ludu polskiego.

POLSKA — HIOBEM.

Wielcy jałmużnicy nasi, odwołujący się do łaski Europy i żebrzący po wszystkich krajach, uprawnili rządy i narody do stosunku pełnego pogardliwej litości, uprawnili dary i wyrazy, które naród mający poczucie swej godności winien odrzucić. Mieliśmy więc piotrogrodzkie przesyłki, angielskie deputacje i t. p. Zapomniano, że są pewne rzeczy należne, że są prawdy historyczne, niezbite, że życiem narodu nie kieruje łaska dobroczyńców, ale jego wewnętrzna własna moc. Zrozumiały to mocarstwa centralne w akcie 5-go listopada, zrozumiała Ameryka w orędziu Wilsona, Rosja rewolucyjna w manifeście zrzekającym się Polski. Krew żołnierza polskiego utwierdziła wśród obcych prawdę, że naród kupuje sobie prawo do życia własnym wysiłkiem i walką.

Świadomość ta przeniknęła już cały organizm polski. I dlatego wyrazy „współczucia" budzą dziś tylko zrozumiałą niechęć i urazę.

W nocie pokojowej papieża znajdujemy po ustępach poświęconym Belgji i innym zagadnieniom zadośćuczynienia i sprawiedliwości, następujące słowa odnośnie do Polski:

„Ten sam duch słuszności i sprawiedliwości musi też kierować rozważeniem innych spraw politycznych i terytorjalnych, a zwłaszcza odnoszących się do Armenji, państw bałkańskich i terytorjów należących do dawnego Królestwa Polskiego, któremu szlachetne jego tradycje dziejowe i poniesione, zwłaszcza podczas wojny obecnej, cierpienia słusznie odzyskać muszą współczucie narodów".

Wzruszającym zaiste jest ten porządek alfabetyczny: Armenja, Bałkany, Polska. Zaiste naród polski nie po raz pierwszy przekonywuje się o tem, że z wysokości ewangieliczncj traktowanym jest najwyżej jako Hiob.

ST. M.

PRZEGLĄD POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Rządy koalicji przeciw konferencji w Sztokholmie — Ich pomocnicy — Robota hakatystów i aneksjonistów niemieckich — Ich rola w sprawie polskiej — Dalsze próby pokojowe — Nota papieża, jej charakter — Stosunek do niej koalicji — Stosunek do niej aneksjonistów niemieckich — Znaczenie noty.

Pokojowe zabiegi socjalistów, zmierzające do zwołania międzynarodowej konferencji w Sztokholmie, spotkały się z energicznym oporem rządów państw koalicyjnych. Nie chcą i nie życzą one sobie, aby socjaliści angielscy, francuscy i rosyjscy zetknęli się z socjalistami mocarstw centralnych — do tego też dąży obecny władca Rosji, Kierenskij, który postanowił nawet, jak telegramy donoszą, rozwiązać rady robotnicze i żołnierskie i ująć w swoje ręce nieograniczoną władzę. Te dążenia Kiereńskiego wyjaśnił konflikt między rządem angielskim, a byłym jego członkiem, Hendersonem, który jak wiadomo, spowodował uchwałę angielskiej klasy robotniczej za udziałem w konferencji w Sztokholmie. Spotkał się z tego powodu z nagonką ze strony Lloyda George'a, wślad za tym poszła i kampanja antyzjazdowa ze strony rządu francuskiego i amerykańskiego.

Wogóle, rzec można, iż rządy koalicji namiętnie zwalczają dziś każdą myśl za pokojem i każdą próbę międzynarodowych konferencji. Zadanie mają tym łatwiejsze, że nie wszędzie klasa robotnicza i żywioły demokratyczne prą do pokoju; nacjonalizm i namiętności narodowe tak opanowały niektórych działaczy robotniczych, iż nie wahają się oni przed walką z pokojowymi dążeniami swych towarzyszy. I czy zwrócimy uwagę na Anglję, Francję czy też Rosję lub Amerykę,

to w żadnym z tych państw nie brak żywiołów demokratycznych, które w dzisiejszych warunkach nawet myśleć nie chcą o pokoju.

Rozumują oni, że warunki dla konferencji pokojowej wtedy tylko mogą nastąpić, kiedy mocarstwa centralne, sprawcy obecnej wojny (takie przekonanie coraz bardziej urasta w narodach koalicji), będą zmuszone prosić o pokój. Bez tego musu zniewalającego pokój z mocarstwami centralnemi jest niemożliwy. Aby był pokój, wojna musi trwać dalej!

Nie inaczej rozumuje obóz hakatystyczno-aneksjonistyczny w Niemczech z nacjonalistycznych i junkiersko konserwatywnych żywiołów złożony. Nie rozumieją oni pokoju bez aneksji i odszkodowań, bez należytego zapewnienia gospodarczego, politycznego i militarnego znaczenia Niemiec w Europie; namiętnie zwalczają „pokój na zasadzie wzajemnego porozumienia i wyrównania", formułkę, która za przyczyną socjalistów, centrum i post. lud. przeszła jako deklaracja parlamentu niemieckiego. Postępując konsekwentnie, rozpoczęli w Niemczech kampanję przeciw tym uchwałom parlamentu niemieckiego i na wiecach, zebraniach, w towarzystwach i związkach przeprowadzają rezolucje, godzące w stanowisko większości parlamentarnej a żądające dalszej, zwycięskiej walki, celem należytego zabezpieczenia granic, drogą zaokrągleń terytorjalnych i polityczno-militarnych wpływów na poszczególne organizmy państwowe. W sprawie polskiej reprezentują stare nałogi polityki niemiecko-pruskiej z całym bagażem środków, wypróbowanych w germanizacyjnej polityce w Poznańskim. Z chęcią widzieliby te same środki i metody na terenie Królestwa Polskiego i gotowi przyłożyć swą rękę do takiego dzieła.

Czemże się ten zachłanny nacjonalizm niemiecki warunkuje? Bezwątpienia, że stare nałogi odgrywają niepoślednią rolę; niemniej jednak zacietrzewiły nacjonalistów niemieckich ostatnie zwycięstwa niemieckie na wschodzie i bądź co bądź dość silny opór przeciw ofensywie angielsko-francuskiej. Upoiło to tak ich serca, iż gotowi cały świat podbijać, dzielić, krajać, kawałkować i na swój sposób wyznaczać każdemu narodowi ramy jego życia. Broń Boże! nie za wolne i nie za obszerne. Ale, jak każda fala nacjonalizmu rośnie i opada w miarę powodzeń lub niepowodzeń, w miarę okoliczności zewnętrznych, tak i nacjonalizm niemiecki dojdzie do pewnego kresu, wypieni się i wyszumi i, niemając podstawy w miłości narodu, lecz w nienawiści do obcych, runie pod nogi tym, których chciał krajać, kawałkować i dzielić.

Niemniej, jednak zanim to się stanie, wszelka myśl o pokoju odkładana będzie z dnia na dzień i tonąć będzie w powodzi krwi, którą na polach bitew przelewają żołnierze.

Próby pokojowe podejmowane są jednak poza socjalistami, próbę taką podjął papież. Nie jest to próba pierwsza, ale także, tak można sądzić, i... ostatnia. Warunki zresztą pokojowe papieża zawierają tylko zasady, na których chce on oprzeć przyszłe stosunki w Europie, brak im szczegółowego wykończenia, o które przedewszystkim dalej walka się toczy; przejdą więc one bez żadnego... wyrozumienia.

Zresztą nie o to chodzi czy ten lub ów obóz te zasady wyznaje; szczytnemi zasadami, o które niby krew przelewają, chwalą się wszyscy. Tu chodzi o stosunek do obecnej chwili, o moment. Otóż o ile dla mocarstw centralnych, dzierżących w swych rękach terytorja Francji, Belgji, Rosji i Serbji, moment obecny jest nienajgorszym (były lepsze), o tyle do koalicji niebardzo pożądany. Wprawdzie opanowała ona kolonje niemieckie, zatamowała ruch handlowy Niemiec, do tej pory jednak Niemcy są zwycięskie w Europie, a militaryzm ich niezłamany. Ze względu na dzierżone przez Niemcy terytorja, jak i dotych czasową ich siłę militarną, pokój na zasadzie porozumienia i wyrównania, a taki pokój obecnie tylko jest możliwy, byłby dla koalicji niebardzo korzystny. Czuje to ona, i walkami, które podejmuje, stara się z jednej strony wyprzeć Niemców z zabranych terytorjów, z drugiej osłabić siły niemieckie. Metoda ta jednak przewlekłej, długotrwałej walki odsuwa wdal myśl o porozumieniu pokojowem.

Nic więc dziwnego, że propozycja Watykanu spotkała się z niechęcią koalicji. Prasa koalicyjna już zajęła stanowisko odmowne, takąż odpowiedź, sowicie jeno podlaną sosem humanitaryzmu, zajmą i rządy koalicyjne.

Wśród ludności mocarstw centralnych nie brak też niechęci do warunków papieża. Aneksjonizm niemiecki szereguje swych zwolenników przeważnie wśród protestantów, nic więc dziwnego, iż z niechęcią patrzeć oni będą na jakiekolwiek kroki papieskie.

Życie przejdzie nad notą do porządku dziennego. Przyszły historyk doby obecnej będzie miał możność zaznaczenia, że Europa w 1917 roku nie zdolna była zrozumieć szczytnych podstaw współżycia narodów.

ZE SPRAW POLSKICH.

Z wojska. Jak dowiadujemy się z K. Leg. wślad za częściowym zwolnieniem galicjan z 1 p. 1 p. art., 1 p. uł., nastąpią dalsze zwolnienia pozostałych oficerów i żołnierzy.

W ustawicznej trosce o godne i karne kadry wojska polskiego powstające wskutek zwolnień luki zapełnić postanowiono w piechocie—oficerami werbunkowymi zaciągu, w kawalerji zaś oficerami taboru dywizyjnego.

Pierwsze przydziały już nastąpiły.

W dalszym ciągu zwolniony został z wojska adjutant komendanta Piłsudskiego por. Wieniawa — Długoszewski, który później został aresztowany. Zwolnieni zostali: komendant dywizjonu haubic kapt. Barthel de Wydenthal, kapt. Krzaczyński oraz cały szereg innych oficerów.

Oficerowie którzy udali się wraz z żołnierzami do obozu w Szczypiornie: kapt. Tesarso, Orlicz-Dre-

szer, por. Grzmot Skotnicki i inni zostali aresztowani i wywiezieni do obozu jeńców w Hafenbergu pod Dreznem.

W rocznicę 6 sierpnia. W rocznicę tę wydał pułk 4 następujący adres — hołd twórcy żołnierza polskiego:

Komendancie! Wiedzieliśmy, że zjawisz się i przyjdziesz i staniesz, odziany w szary mundur, wielki mrówczą uporną pracą, i zaświecisz niby błyskawica w otchłaniach ciemności, a wszystko to dla Tej umiłowanej nad życie

Byłeś jeno Jej pierwszym sługą I w tej służbie złączyliśmy się na zawsze, na dolę i niedolę, na klęskę i zwycięstwo, na rozpacz i łól i na tryumf, co przyjść ma...

A że jedno jesteśmy, więc boli nas brak Ciebie dzisiaj między nami. Wiesz, jak ciężko było puścić Cię od nas, lecz Ty to rozumiesz. Dalekoś, a jednak jesteś tu z nami i będziesz, dopóki nas starczy, a choćby nie, toż testament pójdzie dalej.

Że na nic hołdy i uznania, Toś w nagrodę wziął serca nasze, które palą się w działaniu na myśl o Polski hetmanach — wodzach Ducha.

Łomża, 6 sierpnia 1917. Czwartacy.

P. O. W. w Rosji. Według wiadomości udzielonych przez przybyłego z Rosji p. Nazarewskiego został w Rosji stworzony „Związek wojskowy", do którego weszli wszyscy wojskowi Polacy.

Związek ten uznał komendanta Piłsudskiego za swego członka honorowego, co chciała wyzyskać endecja dla swej myśli stworzenia armji polskiej w Rosji. Lewica niepodległościowa się temu przeciwstawiła stanowczo — i 23 korpus, składający się z Polaków, bo uzupełniany w Warszawie, na zebraniu swych przedstawicieli w Długopolu wypowiedział się przeciw tworzeniu armji, domagając się przytym ponowienia wyborów na zjazd wojskowych polskich, gdyż poprzednie były przeprowadzone wadliwie.

Żołnierze uznają Piłsudskiego za swego wodza — na jego rozkaz zrobią wszystko; czynnikiem decydującym w sprawie armji była wiadomość, że Piłsudski armji przy Rosji nie chce. P. O. W. jako reprezentancja woli Piłsudskiego ma absolutny posłuch w armji. Jako przyczynek do popularności Komendanta służyć może fakt następujący: gdy do Białej Cerkwi przybył kap. Ciągliński dla omówienia sprawy armji polskiej, w czasie jego odczytu owacyjnie oddawano hołd osobie Komendanta, a po skończeniu odczytu odśpiewano „Hej, Strzelcy" na cześć Komendanta. Takich zebrań jest moc, i niema dziś osobistości bardziej popularnej, niema nikogo wprost, komu by tak wierzono i kogoby słuchano tak chętnie.

Polska Organizacja Wojskowa istnieje w Rosji tajnie, będąc zawsze do dyspozycji Komendanta. Pomimo swego charakteru organizacji tajnej, wzrasta w liczbę i powagę w społeczeństwie, gromadzi broń i amunicję. Jej wpływy w wojsku, zarówno wśród żołnierzy, jak oficerów, są decydujące.

(Dz. Lub.)

Pamiętajcie o jeńcach w Szczypiornie.

Z KSIĄŻEK, PISM i BROSZUR.

(LEK)

Odczyty. № 4 — 5. Juljan Makowski: O ustroju konstytucyjnym.—Jedna czy dwie izby. Nakładem księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1917. Pośród licznych artykulów, broszur i t. p., które w ostatnich czasach ukazały się na półkach księgarskich, a traktujących o budowie państwa, a więc treści bardzo dla polityków naszych aktualnej, broszura p. J. Makowskiego zasługuje na szczególniejszą uwagę. W pierwszej części, o ustroju konstytucyjnym, po krótkim zarysie historycznym rozwoju praw jednostki w rozmaitych państwach, autor podaje ogólną charakterystykę ustroju konstytucyjnego państwa współczesnego, ilustrując licznemi przykładami z życia i praw rozmaitych narodów. Szkoda tylko, że autor zbyt mało uwydatnił różnicę między rządem konstytucyjym, a rządem parlamentarnym, t. j. między rządem odpowiedzialnym przed głową państwa, a rządem odpowiedzialnym przed parlamentem. Kończy autor życzeniem, ażeby naród nasz miał taką konstytucję, jakiej sam pragnie, wolną od obcych rad i wpływów.

Inaczej zupełnie przedstawia się druga część tej broszury: Jedna czy dwie izby. Tutaj autorowi już nie chodzi o artykuł informacyjny, a stara się on przekonać czytelnika, że zbawienie państwa współczesnego leży w dwuizbowym ustroju przedstawicielstwa narodowego. Nie możemy w tym miejscu polemizować z autorem, chcemy tylko podkreślić kilka najbardziej jaskrawych momentów. Autor, przeciwnik kurjalnego systemu wyborczego, systemu, który zdaniem jego, „jest anomalją w epoce ogólnej demokratyzacji społeczeństw", nie uważa jednak za anomalję wprowadzanie obecnie systemu dwuizbowego, przeciwnie uważa, że „konieczność tego systemu jest prawie pewnikiem nowoczesnego prawa konstytucyjnego". A przecież wszystkie izby wyższe składają się z członków dożywotnich lub mianowanych, częściowo z wyborów pośrednich i kurjalnych. Taka budowa izby wyższej parlamentu jest sprzeczną z zasadą równości obywatelskiej, wprowadzając przywileje dla pewnych grup, a więc też powinna być uważaną za anomalję w obecnych czasach. Izba wyższa dzięki swemu składowi jest zawsze i wszędzie instytucją zachowawczą zamiast odegrywać tę rolę, którą jej chce dać p. J. Makowski, rolę jakby pośrednika pomiędzy izbą niższą, a głową państwa dla łagodzenia wynikłych sporów i regulowania zbyt daleko idących żądań izby niższej, staje się przyczyną często zaciekłych walk pomiędzy dwoma izbami. I zamiast by stać się regulatorem dla izby niższej przy stałym dążeniu narodów do dalszej demokratyzacji ustroju państwowego, staje się ona hamulcem postępu. Mówiąc o dwuizbowych parlamentach nie należy zaliczać do nich takich instytucji, jak Storthing w Norwegji, gdzie izba wyższa, Odeltshing, jest wyłonioną przez sam parlament z łona swego, lub jak Rada Związkowa Rzeszy Niemieckiej i Senat Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., które są raczej przedstawicielstwami organizmów państwowych, wchodzących w skład danych państw. Mylnem jest dalej zdanie autora, że

obecnie znaczna większość konstytucji wprowadza system dwuizbowy. Może taki pogląd byłby słuszny w końcu XIX stulecia. W ciągu ostatnich lat demokratyzacja poczyniła tak znaczne p stępy, że wszędzie daje się odczuć tendencja raczej do zniesienia izb wyższych, lub przynajmniej do zmniejszenia ich kompetencji. I już w 1911 r. Izba Lordów w Anglji straciła prawo obalania projektów, które przeszły w Izbie Gmin, zostało jej tylko prawo kontroli, oraz czasowego zawieszania uchwał izby niższej. Autor najwidoczniej opiera swoje wywody na zdaniach teoretyków z końca XIX wieku, a nie na historji ostatnich lat. Z tego powodu, ta druga część jego broszury traci dużo na wartości, przedstawiając jednak ciekawy i bogaty materjał dla inter sujących się sprawą budowy współczesnego państwa.

Radomska Spółka Wydawnicza zawiadamia, że udziały w cenie 50 koron są do nabycia w administracji „Unji“ w godzinach od 11 — 1.

Odpowiedzi Redakcji.

P. S. W. w Ostrowcu Korespondencja będzie umieszczona w następnym numerze.

P. Elka w Końskich Dziękujemy. Zużytkujemy w numerze następnym.

Prenumeratę i ogłoszenia „Unji“

przyjmują następujące firmy:

Radom: Biuro dzienników „Record“, Lubelska 29.
Księgarnia Polska, Lubelska 32.
„Pocztówka“, Lubelska 28.
Księgarnia p. Czajkowskiej, Lubelska 42.

Lublin: Administracja Dziennika Lubelskiego, Kołłątaja 5.
Administracja Wyzwolenia, Krótka 3.

Kielce: Biuro Dzienników Kiebabczowej.

Ostrowiec: Księgarnia p. Bykowskiego.
Opatów: Sklep spożywczy p. Elżanowskiego.
Końskie: Księgarnia p. Jendryka.
Sandomierz: Apteka p. Popławskiego.
Starachowice-Wierzbnik: Apteka p. Sierakowskiego.
Iłża: Trafika p. Żarskiego.
Skarżysko: Trafika p. Banaszkiewicza.
Suchedniów: Trafika p. Kosińskiej.
Szydłowiec: Apteka p. Gołaszewskiego.
Białobrzegi: Masarnia p. Gutkiewicza.
Stąporków: Apteka p. Zaleskiego.
Janowiec: Skład apteczny p. Janiszewskiego.
Zwoleń: Apteka p. Zawadzkiego.
Kozienice: Herbaciarnia p. Kruszla.

Prenumerata „Unji“ wynosi **18** koron rocznie, **9** koron półrocznie, **4.50** koron kwartalnie, pojedyńczy egzemplarz **40** halerzy. Z przesyłką pocztową **20** koron rocznie, **10** koron półrocznie, **5** koron kwartalnie.

Ceny ogłoszeń: cała kolumna **100** koron, 1/2 kolumny **55** koron, 1/4 kolumny **30** koron, 1/8 kolumny **16** koron, 1/16 kolumny **8** koron.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K Trzebiński“—Radom.